

STOWARZYSZEK

Biuletyn Klubu Imprez na Orientację STOWARZYSZE



Wstępniak

Po dłuższej przerwie powracamy do publikowania klubowego biuletynu.

W bieżącym numerze Czytelnicy odnajdą szereg relacji z różnych imprez – zarówno tych przez nas zorganizowanych, jak i tych, w których pełniliśmy rolę uczestników.

W okresie od kwietnia do grudnia odbyło się naprawdę dużo ciekawych orientalistycznych wydarzeń - nie sposób jest wszystkie opisać.

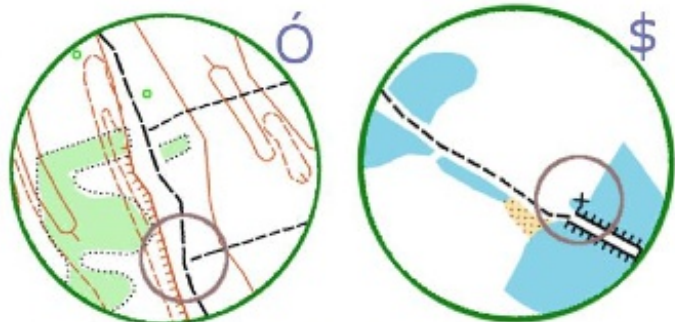
Wszystkich, poza udziałem w InO, zachęcamy do relacjonowania!

Redakcja

ORGANIZUJEMY

DZIKI NAD WISŁĄ

W późne sobotnie popołudnie **25 maja** w **Wawrze** zorganizowany został **Trening przed Matnią**. Na tereny zalewowe nad Wisłą przybyło 15 śmiałków chętnych zmierzyć się z naprawdę dzikimi trasami, nazwy etapów mówią same za siebie: „Dzika orientacja” (TZ), „Dzikie jaja” (TU) czy „Etap dzika” (TP). Z informacji zasłyszanych



To była rzeczywiście dzika nawigacja: powyżej dwa z 33(!) kółek do dopasowania przedmatiowym Treningu (TZ).

przez Redakcję, żadnego dzikiego dzika nadwiśla-nego nikt nie spotkał. Dzicy jednak okazali się tambylcy, którzy orientalistom popodkradali lub poprzewieszali lampiony, przez co wpis „BPK” był dość popularny na kartach startowych.

W kategorii TZ wygrał zespół w składzie: Zuzanna Szymańska i Marcin Krasuski, w TU – Cezary Brandebura, a TP – Karolina Pacek.

DRUGIE MAJACZKI MAGDALENKI

Tym razem Majaczenie Magdaleny, tradycyjnie **29 maja**, odbyło się historycznej części Warszawy - na **Nowym Mieście**. Przybyło 40 uczestników, dla których oferta obejmowała trasy w trzech kategoriach: TZ – „W pogoni za jednorożcem” autorstwa Magdaleny Senderowskiej, TU – „Stara mapa, Miasto Nowe” Marcina Szajko oraz TP – „Stolica w monochromie” Barbary Szmyt.

Trasy zadowolili nawet wybrednych zawodników, prezentując niewątpliwe walory krajoznawcze Nowego Miasta i wiele interesujących obiektów, które stanowiły punkty kontrolne – jednocześnie często, ze względu na koncepcję tras, prezentując ich dawną postać lub otoczenie na zdjęciach zamieszczonych na mapach. Czasami była możliwa praca stacjonarna nad mapami, szczególnie dla tych uczestników, którzy z zainteresowaniem obserwowali innych zza stolika (niekoniecznie zielonego) popijając smaczną herbatkę. Na mecie tradycyjnie oczekiwało ciasto domowego wyrobu. Na szczęście praktycznie wszyscy uczestnicy skończyli trasy przed nadciągającą ulewą, pozwalając również organizatorom niezbyt zmoczyć ubranie.

W kategorii TZ wygrali Ania Natusiewicz i Marek Piela, a 3 miejsce zajęły: Urszula Trykozko i Zuzanna Szymańska. W kat. TU wygrali Anna Deck, Nicola Gazzo i Adam Krochmal, 3 miejsce zajęła Aleksandra Woźniak z Konradem Banachowiczem, a na 4 miejscu uplasowali się Agata Malczewska i Paweł Rozwadowski. W TP wygrał Kamil Herman.

ZROL(K)OWANA WOLA

Kilka dni przed rozpoczęciem kalendarzowego lata (tj. **18 czerwca**) w **Parku Moczydło** zebrała się 35-osobowa grupa amatorów jazdy na dwóch i/lub ośmiu kółkach. Uczestnicy drugiej już edycji **Rower & Roll** mieli do wyboru trasę rowerową (10,2 km), rolkową (5,5 km) bądź mieszankę specjalną (8 km roweru + 4,5 km rolek). Teren zawodów obejmował teren samego parku bazowego oraz okolicznych terenów mniej lub bardziej zurbanizowanych – Parku Szymańskiego i Sowińskiego, Osiedle Koło czy Lasek na Kole.

Słuchając wrażeń zawodników imprezę można zaliczyć do udanych, na rolkach nikt nic nie pociął, na rowerze nikogo kulka nie trafiła, chociaż bez kilku (niektórych dość spektakularnych) wywrotek się nie obeszło.

Wśród rowerzystów wygrał Mariusz Pietrzak, rolkarzy – Karolina Pacek, a „multidyscyplinarnych” – stowarzyszony team Ania Natusiewicz i Marek Piela. Warto zwrócić uwagę, że na zawodach panowała iście rodzinnie integracyjna atmosfera – wśród zespołów można się dopatrzyć rodzeństw, rodziców z dziećmi, a nawet dziadków z wnuczętami. Tak trzymać, zachęcamy swoich bliskich do udziału w InO!

GRILLOWANE InOKI

Piękna sobota, **29 czerwca** na polanie z wiatami na **Bemowie** przy Radiowej była miejscem **Grillowania Kosmatych InOków**. Poranek zapowiadał znakomitą pogodę, zachęcającą do spacerów z mapą i kompasem na przygotowanych siedmiu różnych trasach, a jeszcze w trakcie zawodów spontanicznie powstała ósma (R)InO dla chętnych na rowerwach).

Na powracających z kolejnych etapów czekał już rozpalony grill na kosmate InOk i ognisko na inne atrakcje, z których wiele osób skorzystało piekąc kiełbaski, ziemniaki i inne frykasy, nie tylko kosmate.

Wbrew oczekiwaniom wielu z powodu rekreacyjnego charakteru imprezy - trasy wcale nie były łatwe (poza jedną), ani krótkie (także poza jedną, ale inną) i w ogólnej opinii bardzo się podobały, a nawet były wymagające. Łącznie przybyło 36 osób i pies, a za udział we wszystkich 7 głównych etapach (A-F) można było uzyskać zaszczytny tytuł *Kosmatego InOka Członka Honorowego Aktywu* czyli KICHA! Takie wyróżnienie wraz

z oryginalnym zalaminowanym potwierdzeniem otrzymało 14 InOków. W końcowej ogólnej klasyfikacji zwyciężył Marcin Krasuski przed Marcinem Szajko i Adamem Krochmalem.



Znajdź 10 różnic ;)



SERDECZNE WAKACJE

13 lipca w sobotę InOwcy najechali **Marysin Wawerski i Wesołą**, żeby wystartować w **XI Wakacyjnym Sercu z Lampionem**. Organizatorzy w dość licznym składzie zagospodarowali na centrum imprezy wiatę turystyczną nad jeziorkiem w Lesie Sobieskiego i zaoferowali uczestnikom kilka tras i kategorii: po dwa etapy MnO w tradycyjnych kategoriach: TP, TU i TZ oraz jeden rowerowy (TR).

Pomimo wakacji przybyło wielu startujących, chętnych rozwikłać proponowane zagadki etapów: "Mgławica Oriona czyli M42" i "Figury progu szachowego" w TZ, "Serce roście patrząc na te czasy" i "Barnard 33 wewnątrz IC 343 czyli Mgławica Koński Łeb" w TU, "Korki są wszędzie!!" i "Serdeczne trio" w TP i "Serca na rowery" w TR. Łącznie przybyło prawie 50 osób, którym nie straszne były komary i inne potencjalne kleszczowe atrakcje leśne.

Wśród uczestników startowało wiele ekip rodzinnych w dość licznych składach, dla niektó-

rych było to pierwsze zetknięcie z mapą i kompasem. W poszczególnych kategoriach triumfowali: Paweł Starzyński i Marcin Szajko – (kat. TZ), Magdalena Maszewska i Marcin Pietrzak (kat. TU), Konrad Janowski – (kat. TP) oraz Krzysztof Wroniak i Adam Wroniak (kat. TR).

W LIPCU NA ROWERZE

20 lipca w podwarszawskich **Otrębusach** odbyła się rowerowa turystyczna impreza na orientację pod nazwą **Lipcówka**. Głównym pomysłodawcą, organizatorem i budowniczym tras był Paweł Rozwadowski. Impreza zgromadziła 40 kół rowerowych (20 uczestników). Mapy (zarówno dla początkujących, jak i zaawansowanych) zawierały pełny schemat ścieżek i po dwa wycinki do dopasowania, różniły się jedynie długością i liczbą PK (TRZ – 22 PK/15 km, TRP – 19 PK/12 km). Na zmęczonych cyklistów na mecie czekała smaczna aprowizacja przygotowana przez Agatę Malczewską i Jacka Piekarskiego. W TRZ wygrał Kamil Polok, w TRP – Janusz Olbrycht.

Redakcja ma nadzieję, że impreza będzie cykliczna, a turystyczne rajdy rowerowe na orientację będą stawać się coraz bardziej popularne.

LETNIO ZBŁĄDZENI

Na początku drugiego miesiąca wakacji, w sobotę **3 sierpnia** w **Łajskach k. Legionowa** Joanna Puternicka i Jacek Wieszaczewski (na gościnnych występach na Mazowszu) zorganizowali drugą edycję **Letniego Błądzenia**.

Do wyboru były trzy kategorie trudności, po dwa etapy w każdej. Zaawansowani mogli zbłądzić w poszukiwaniu schowanych braków i pogoni za skrzydlatym królikiem, średniozaawansowani wymyślali drogę dla ameduzy, a początkujący spacerując po górce byli bacznie obserwowani przez zezowatą sowę :)

Etapy dzienne były tylko preludium przed rekreacyjnym etapem wieczornym zorganizowanym nad Balatonem (niestety nie tym węgierskim), na którym to należało wykazać się nie lada spostrzegawczością i sprawnością fizyczną – zadania specjalne obejmowały m.in. policzenie kaczek i zjazd ze zjeżdżalni.

W kategorii TZ najlepszymi okazali się Marcin Szajko i Kamil Herman, w TU – Agata Malczewska, Magdalena Jędrusiak i Paweł Rozwadowski, a w TP – Anna i Janusz Olbrycht. W etapie wieczornym wygrał Marcin Krasuski.

KARNAWAŁ W WAKACJE

W gorący sierpniowy wieczór, w imieniny miesiąca **8.08.** odbył się w **Parku Młocińskim** **Bal sierpniowy**. Ach cóż to był za bal! W temperaturze ok. 34 stopni na polanie przy wiatkach witali uczestników organizatorzy i kierownicy imprezy: Magdalena Senderowska i Marcin Szajko. Wielkie wrażenie wywierał na każdym przybyłym strój Magdaleny - tj. jej suknia, na której wyraźnie widać było mapę, prezentowaną niczym przez modelkę na wybiegu przez ww.

Po formalnościach każdy z uczestników po wyborze jednej z tras: *"...jeszcze tańczą i drzwi są*



Magdalena pozuje.

otwarte" w kat. TZ, *"...fandango, bolero, be-bop"* w TU lub *"szalejcie aorty, ja idę na korty"* w TP i otrzymaniu mapy, dodatkowo musiał zgodnie z opisem zaznaczyć również dodatkowe PK z mapy nakreślonej na sukni Magdaleny, których lokalizacja oznaczona była różnokolorowymi kokardkami. Poza nanoszeniem odbywała się także sesja fotograficzna modelki. W końcu kolejne zespoły ruszały na trasy, które mimo wszystko sprawiły części zespołów sporo problemów, nie tylko z powodu zaginięcia jednego z PK. Wieść niesie, że niektórzy podobno wpadli w niezłe... bagno. Łącznie wystartowało 35 uczestników, którzy na mecie byli w tak ekstremalnie gorącej pogodzie częstowani lodami dla ochłody z toreb termicznych. Pierwsze zespoły dostawały lody w stanie stałym skupienia, ale z czasem ich stan zmieniał się w coraz bardziej płynny.

W TZ wygrał zespół w składzie Asia Puternicka i Jacek Wieszaczewski, przed Tomaszem Lisickim i Piotrem Lisickim. Zespoły STOWARZYSZY zajęły miejsca: 4. Ania i Marek, 5. Barbarella i De-

zyderiusz, 6. Piotr z Adamem, a 9. Kasia z Michałem. W TU triumfował Marcin Miśkiewicz przed Natalią Morawską i Jaśkiem Rolle, dalej Gosia z Rafałem i na 4 miejscu Kamil z Agatą. W TP Konrad Janowski wygrał przed Karoliną Pacek, Anną Malanowską, Marią Kuzak z Barbarą Datkowską oraz Alicją Trzeciak.

WwW, CZYLI WIOSNA WE WRZEŚNIU

Majowy termin **WiMnO** zmienił się na Wrześniowe MnO z datą **13-15 września 2013 r.** z niezmienną zaplanowaną bazą w SP w **Człękówce k. Kołbieli** dzięki uprzejmości P. Dyrektora Małgorzaty Szostak. Patronat honorowy nad imprezą objęli: Pani Bogumiła Więckowska - Starosta Powiatu Otwockiego oraz Pan Adam Budyta - Wójt Gminy Kołbiel.

Szeroka oferta tras dla uczestników, wśród których zabrakło chętnych na TP, obejmowała: 3 etapy TZ, które rozpoczął *"Trening z rwania i podrzutu"* (bud. Barbara Szmyt), następnie zabawa z folklorem lokalnym: *"Lala Kołbielska"* (D. Walczyna), a kończył nocny *"Jedzie pociąg z daleka..."* (Tomek Dombi); również 3 etapy w TU, które rozpoczął gościnny występ Afric Simone *"a keki prrrr keki wanne ki elille"*, następnie odbyła się *"Jeszcze w zielone gramy..."* i ponownie zakończył *"Jedzie*



Owoce leśnego zagrzybienia.

pociąg z daleka...". Dotarcie na starty dzień ułatwiła dojeżdżówka *"Dobre dobrego początku"*, a poobiednią sjęstę (po gorącym i smacznym bigosie) umiliła krajoznawcza *"Człękówkowa przechadzka"* oraz wieczorne spontaniczne miniInO zbudowane z pomarańczowej ciastoliny i przyklejone na drzwiach *"Bolek, dawaj ciacho"* (inwencja organizatorów bywa nieograniczona w oczekiwaniu w bazie na zawodników). W niedzielę dla zainteresowanych była też dostępna trasa przyrodnicza

w Lasach Celestynowskich przygotowana przez Anię Natusiewicz. Późnoletnio-jesienna pogoda, niemal bez większych chmur na niebie i brak opadów oraz temperatura ok. 20 stopni zachęciły do startów 31 uczestników i... psa nocnego :) (gdyż wystartował tylko w nocnym etapie) Atrakcją terenową poza obszarami mokradeł, było również duże zagrzybienie, co m.in. skusiło Magdę Maszewską i Marcina Pietrzaka na grzybobranie po ukończeniu etapów dziennych, należy dodać, że bardzo obfite.

Na zakończeniu, które odbyło się ok. 1 w nocy z soboty na niedzielę poza dyplomami dla najlepszych, przewodniczący GRW wręczył również odznaki *"Za wytrwałość"* Sławkowi Otapowi i Piotrowi Zgodzie. Ostatecznie w TZ zwyciężył zespół w składzie: Roman Pietrzak i Mariusz Pietrzak, 2 miejsce zajął Andrzej Krochmal, na 3. uplasował się Paweł Starzyński z Adamem Krochmalem, a 4. Ania Natusiewicz i Marek Piel. W TU zwyciężyli: Magda Maszewska i Marcin Pietrzak przed Agnieszką Więsyk i Kamilem Opielą oraz Agatą Malczewską i Pawłem Rozwadowskim.

SMOK PRZESZEDŁ PO RAZ CZWARTY

Przejsie Smoka AD 2013 odbyło się w dniach **11-12 października** w **Sulejówku**. Bazą imprezy był punkt przedszkolny „Jaskinia Talentów”. Impreza rozpoczęła się już w piątek po południu szkoleniem i trasą dla wychowanków Jaskini. Trasa z przedszkolakami to bardzo ciekawe doświadczenie, najmłodsi biegają w poszukiwaniu lampionów, a gdy już je odnajdą to każdy z osobna musi porysować kredką po swojej mapie. Oczywiście po drodze padają różne pytania, ale przede wszystkim górę biorą inne elementy, np. zbierania pięknych kolorowych jesiennych liści.

Od godz. 19:00 do Bazy przybywali uczestnicy tras dla średnio- i zaawansowanych. Jaskinia szybko się zapełniała, pomiędzy licznymi zabawkami dla przedszkolaków i malutkimi mebelkami, orientaliści porozkładali swoje materace i śpiwory... Minuta „0” wybiła o 21:30 i na dojeżdżówkę-itinerera wyruszył pierwszy zespół. Etapy nocne tym razem były na początku rywalizacji. Trochę nieoczekiwanie okazały się całkiem długie, bo w kat. TZ – było to 6 km, a TU – 4 km plus dojsie do mety w bazie (ponad 1 km), co przełożyło się na nocny pobyt w lesie odpowiednio ponad 3 godz. w TZ i 2 godz. w TU. „Poduszki Smoczycy” dla średniozaawansowanych okazały się skompli-

kowanym etapem (albo z powodu trudności, albo... czasu) dla niemal wszystkich poza zwycięzcami, którzy po nocy zapewnili sobie znaczną przewagę punktową nad pozostałymi zespołami. O wiele więcej emocji przyniósł etap „*A smok znów zgubił swoje jaja...*” dla zaawansowanych. Znako-mitej większości zespołów brakowało czasu pomimo ponad 3 godzin limitu. Pewne kontrowersje



Na spacerze Smoczków.

dla paru zespołów wzbudził jeden z PK, którego położenie przypominało im nieco inny PK. Metoda potwierdzenia lub raczej jej brak ostatecznie skłonił do złożenia protestu. Stało się to również przyczyną specjalnej wypowiedzi budowniczego tego etapu. Ostatecznie wszystko skończyło się pozytywnie. Około północy pierwsi uczestnicy zaczęli powracać do bazy, gdzie na każdego czekał kawałek domowego ciasta i gorąca herbata. Zmęczeni, ale zadowoleni wymieniali swoje opinie na temat mapy, lasu nocą i tego, co i kogo można tam spotkać. Rozmowom nie było końca, najwytrwalsi siedzieli do 4 rano... a budowniczey w tym czasie sprawdzał karty startowe.

W sobotę od samego przyjmowani byli w bazie kolejni uczestnicy – trasy dla początkujących. Punktualnie o godzinie 9:30 nastąpiło uroczyste powitanie uczestników, przedstawienie ekipy organizatorskiej oraz wręczenie dyplomów i medali dla najlepszych w podsumowaniu AMM za rok 2012/2013.

Etapy dzienne, po dwa w każdej kategorii, rozpoczynały się od... kolejnej dojeżdżówki na miejsce startu w lesie. Tam, co kilka minut, kolejne zespoły naprzemiennie ruszały na trasy etapów w poszczególnych kategoriach. Tym razem budowniczych poniosła fantazja i, w zależności od kategorii, zawodnicy mieli za zadanie odszukać gwiazdy w konstelacji Smoka i powdychać smoczy

smog, odnaleźć smocze jajam w trzech kolorach, na który pa3ło małe zielone czy zagrać Havannah rodem z kreskówki o Pikachu. Potyczki zawodników z pomysłami budowniczych oraz zmiennymi warunkami leśnymi trwały kilka godzin, jednak ostatecznie wszyscy po dwóch dziennych etapach trafili do Jaskini. Tam na wymęczonych orientalistów czekał już pyszny myśliwski bigos. Później każdy z uczestników mógł dodatkowo wziąć udział miniInO na jaskiniowym placu zabaw oraz wybrać się na trasę krajoznawczą po Sulejówku.

Ogłoszenie wyników orientalistycznych potyczek, wręczenie dyplomów i nagród dla najlepszych odbyło się jeszcze w sobotę, o godz. 18:30. Potem zawodnicy (i organizatorzy) rozjechali się do domów na zasłużony odpoczynek...

Złot PiNOków

W dniach **6-8 grudnia 2013 r. Warszawa** gościła śmietankę Przodowników Imprez na Orientację, którzy przybyli na **16. Ogólnopolski Złot PiNO i Krajową Konferencję Aktywu InO**. Była to druga taka impreza po Krajowej Naradzie w Twierdzy Modlin organizowanej przez MKInO w grudniu 2001 roku. Decyzja o zgłoszeniu Złotu została podjęta latem 2012 r., a KInO ZG PTTK przegłosowało kandydaturę naszego Klubu jako organizatora podczas Podkurka 2012 w Starej Miłosnej.

W piątkowe Mikołajki, 6.12. o godz. 16:00 rozpoczął działanie sekretariat. Pomimo obfitego śniegu na ulicach, korkach i opóźnień w komunikacji przybywali kolejni uczestnicy, którzy po odebraniu pakietu startowego byli kwaterowani w pokojach hostelu "Syrenka" na warszawskiej Woli. Wielu z nich postanowiło też w silnych podmuchach orkanu „Ksawery” (do 50 km/h) przebyć trasę miniInO pt. „*Ciemna noc grudniowa*” autorstwa (w tym i mapy) Barbary Szymt lub nieco później TRInO „*Wola wielokulturowa*”. Pojawili się Klubowi przodownicy do współpracy: Ania Natusiewicz, Paweł Rozwadowski, a także miejscowi w celach towarzyskich i formalnych (odbiór pakietów, itp.).

Sobotni poranek, 7.12. przyniósł ładną pogodę i mróz. Od rana trwały przygotowania sali konferencyjnej, a potem rejestrowania uczestników Krajowej Konferencji Aktywu InO. Tuż po 9:00 rozpoczęły się obrady KKAInO od powitania zgromadzonych przez Przewodniczącego KInO ZG PTTK – Waldemara Fijora. Następnie, zgodnie

z porządkiem obrad, powołano prezydium z Andrzejem Krochmalem jako przewodniczącym i poszczególne komisje robocze. W mandatowej znalazły się Ania i Barbara. W dalszej kolejności przedstawione zostało sprawozdanie ustępującej Komisji InO ZG prezentowane przez Waldka oraz w poszczególnych obszarach przez członków KInO ZG zgodnie z podziałem zadań. Sprawozdanie zostało przyjęte i rozpoczęła się dyskusja nad działalnością i wyzwaniem dla nowej Komisji. Pojawiło się wiele nowych, różnych pomysłów m.in. dot. ułatwienia punktacji, rozwoju InO wśród młodzieży szkolnej i wystąpień do władz oświatowych w sprawie uznania InO jako dodatkowych zajęć szkolnych czy rozszerzenia InO na „białe plamy” na mapie Polski. W końcu przeprowadzone zostały wybory i ze środowiska mazo-



Mikołajkowa wersja złotowego logo.

wieckiego do nowej Komisji weszli: Barbara Szmyt, Andrzej Krochmal, Piotr Zgoda i Dariusz Walczyna - czyli kierownicy 4 imprez rangi Pucharu Polski, które będą rozgrywane w tym roku na Mazowszu. Poza tym w Komisji znaleźli się również: Waldemar Fijor – ponownie Przewodniczący, Zbigniew Tarnowski – wiceprzewodniczący oraz Marek Pacek, Maciej Urbaniak i Jacek Wieszaczewski.

Po Konferencji i obiedzie nastąpiło zwiedzanie Muzeum Nurkowania, po którym uczestnicy wystartowali na trasie Tomka Dombiego „W morzu ruin”. Wieczorem jeszcze w programie było nocne zwiedzanie Starówki z przewodniczką Marią Kuzak, które umożliwiło zdobycie „Odznaki Krajoznawczej Szlakiem Zabytków Dziedzictwa Światowego UNESCO w Polsce” (zweryfikowano łącznie 15 odznak).

Podsumowując, na trasach podczas Złotu wzięło udział: - w MiniInO: 16 zespołów (36 uczestników) – zwyciężyli Dorota Haptaś i Jakub Zieliński z KKT Salamandra; w TRInO odpowiednio: 12 osób - 14 zespołów, a w etapie głównym

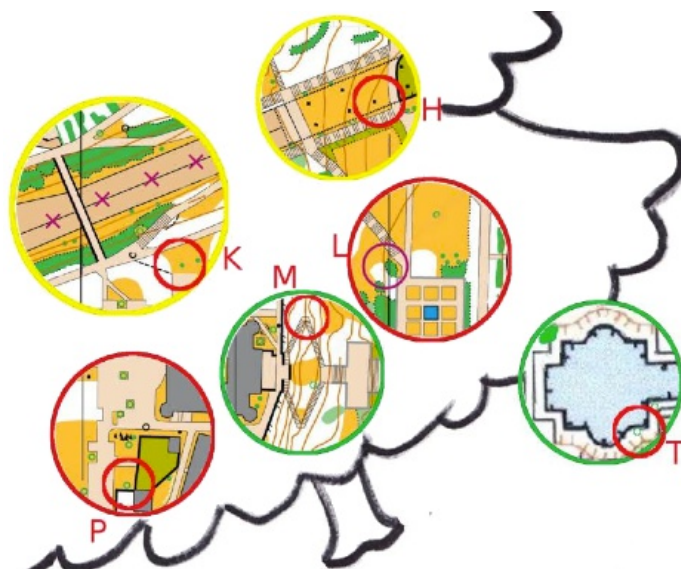
„W morzu ruin”: 20 (37), na którym pierwsze miejsce zajęli Sławomir Frynas, Paweł Kowalczyk i Tomasz Gronau. Łącznie 48 zespołów – 87 uczestników.

CHOINKA NA SKARPIE

W niedzielne przedpołudnie, **15 grudnia** w okolicach **Parku Na Skarpie, Agrykoli i Sejmu** odbyła się już czwarta edycja przedświątecznej imprezy **ChoInO** pod kierownictwem Tomka Dombiego. Baza zlokalizowana była w SP nr 12 im. Powstańców Śląskich.

Po tradycyjnym podzieleniu się opłatkiem prawie 80 uczestników podzielonych na grupy, grupki i podgrupki w zależności od poziomu zaawansowania wyruszyło na eksplorację okolicy. Pogoda przypominała bardziej początek listopada, a nie połowę grudnia. Początkujący mieli za zadanie odgadnąć skąd przybędzie Mikołaj, średniozaawansowani zakładali bombki, a TeZety wsiadły w wehikuł czasu w kształcie jazdowskiej bombki. Największe emocje wzbudziła najtrudniejsza trasa – archiwalność niektórych fragmentów mapy spowodowała wiele kłopotów z poprawnym namierzeniem punktów (szczególnie, że na mapie oznaczone były w miejscach charakterystycznych, a w terenie już w miejscu charakterystycznym nie stały). Spacer po skarpię był jednak bardzo przyjemny, a atmosfera na imprezie jak zwykle bardzo sympatyczna.

W kat. TZ wygrał Jan Harasymowicz, przed Kasią i Michałem Woźniakami i Kazimierzem Makiełą. W TU najlepszy okazał się zespół w składzie Joanna Kruczy i Jarosław Chodkowski, a w TP Małgorzata Janicka i Paweł Janicki.



Bombki dla średniozaawansowanych.

18 ORTInO CZYLI JAK ZABAWY Z ORTOFOTOMAPĄ WESZŁY W DOROSŁOŚĆ

Ania Natusiewicz

Nie minęły 2 lata, a ulubiony cykl warszawskich orientalistów osiągnął pełnoletność. **18 grudnia**, w osiemnaste urodziny, w zimowej (choć bezśnieżnej) przedświątecznej atmosferze spotkaliśmy się w **Parku Kaskada**, by wyruszyć na spacer po Marymoncie.

Jak zwykle na OrtInO do wyboru były 3 trasy o różnym stopniu trudności, a ponad 50 uczestników mniej więcej po równo skorzystało z przygotowanych map (TP i TU autorstwa Barbary, a TZ Dariusza). Równie tradycyjnie wybraliśmy TZ i po dopasowaniu większości fragmentów rozpoczęliśmy marsz po punkty. Spotkani po drodze ludzie stawiali różne hipotezy, np. że nam pewnie za to płacą. Ale najbardziej spodobał mi się tekst pana, który myślał, że to geocaching: „*Oh, You're doing it organically!*”.



Wieniec marymoncki, czyli wzorcówka TZ.

Tak jak większość zespołów na trasie TZ sprawnie ominęliśmy pułapki stowarzyszy i uniknęliśmy punktów karnych. A spacer zakończyliśmy w *Czeskiej Piviarni*, gdzie w ciepełku dzieliliśmy się wrażeniami i raczyliśmy pysznym jak zawsze ciastem od Magdaleny :)

Poza zrelacjonowanym powyżej 18. OrtInO w okresie od kwietnia do grudnia odbyły się jeszcze **cztery imprezy z cyklu**: na Żoliborzu (kwiecień), Ursynowie (maj), Grochowie (październik) i Natolinie (listopad).

UCZESTNICZYMY

PRIMA APRILIS W FALENICY

Tradycyjnie w **Lany Poniedziałek** w **Falenicy** odbyła się kolejna edycja **AnInO**. Tym razem poniedziałek nie był lany tylko sypany i to gęstym śniegiem – taki primaaprilisowy psikus pogody. W ofercie imprezy tradycyjnie były trasy dla biegaczy i piechurów. Na ponad pięciokilometrowej trasie uczestnicy kat. TS mieli za zadanie odnaleźć 16 PK zaznaczonych na dwóch czarnobiałych i niezbyt wyraźnych mapach pochodzących z 1900 i 1933 roku. Zadanie nie było zbyt proste, a dwudziestocentymetrowa pokrywa świeżego śnieżnego puchu nie ułatwiała zadania, szczególnie, że zdarzyły się BePeKi.



Typowa wielkanocna pogoda ;)

Trudność trasy i zbyt mały limit czasu potwierdzają wyniki, z których dowiadujemy się, że najlepsi (Roman i Mariusz Pietrzakowie) mieli aż 160 pkt. karnych. Drugie miejsce zajęł Marek Piela, trzecie – Zuzanna Szymańska i Urszula Trykozko, piąte – Barbara Szmyt i Dariusz Walczyna, dwudzieste – Paweł Rozwadowski. W kategorii TP wygrali Kinga i Andrzej Krochmal.

LILIJKĄ POD ŚNIEGIEM

6 kwietnia na polanie u zbiegu ulic Radiowej i Kutrzeby na **Bemowie** rozpoczęła się XV edycja **Rajdu na Orientację „Lilijka 160”** organizowaną przez harcerz Chorałwi Stołecznej ZHP.

Nieoczekiwany atak zimy w kwietniu wszystkich trochę zaskoczył. W każdej kategorii (a było ich dużo, może nawet za dużo, bo spowodowało to pewne zawirowania w nazewnictwie poziomu trudności i grupie docelowej startujących) przygotowano po dwa etapy. Szybka odprawa dla około setki uczestników, jubileuszowy

poczęstunek specjalnie przygotowanym ciasteczkami w kształcie harcerskiej lilijki i można ruszać w las. W tym roku nazwy wszystkich map nawiązywały do zmiany miejsca zamieszkania, w kat. TS odpowiednio były to: „*Za tą ciężarówką*” i „*Przeprowadzka do nowego domu*”. Trasy były dość krótkie i łatwe, toteż nie nastręczyły uczestnikom zbyt wielu problemów nawigacyjnych, jedynie jeden punkt okazał się trochę problematyczny gdyż był BePeKiem... Po ośnieżonym lesie bardzo przyjemnie się spacerowało i wszyscy w dobrych humorach dotarli na metę.

Wstępne wyniki z imprezy ukazały się na stronie organizatora jeszcze tego samego dnia, jednak na oficjalny protokół trzeba było poczekać ponad 40 dni... Czołówka kat. TS była dość ciasna: pierwsze miejsce zajął Sławomir Otap, drugie – Roman i Mariusz Pietrzakowie, trzecie – Barbara Szmyt i Dariusz Walczyna. Ze Stowarzyszy na 7. Miejscu uplasowali się Ania Natusiewicz i Marek Piela, 8. – Marcin Szajko i 10. – Paweł Rozwadowski.

NAVIGATORIA PO RAZ DRUGI...

Marek Piela

Po zakończonym brakiem klasyfikacji startem w rajdzie Navigatoria w 2012 roku postanowiliśmy z Anią odegrać się w roku kolejnym. Tym razem byliśmy przygotowani: stworzyliśmy plan pokonania trasy, minimalną liczbę punktów do zebrania na każdym etapie, staranne przygotowanie przepaków, podbudowa fizyczna i psychiczna – wszystko po to, by nie tylko ukończyć rajd, ale jeszcze zdobyć jakieś sensowne miejsce. W 2013 roku **Navigatoria Adventure Race**, bo tak brzmi nazwa oficjalna, odbywał się w terminie **26-28.04**

i miał bazę w **Parchowie**. Na trasie Speed (czyli ok. 80+ km w 15 godzin) organizatorzy przygotowali następujące atrakcje: wodny odcinek specjalny (na szczęście z powodu wyjątkowo niskiej temperatury został nam on oszczędzony), etap rowerowy, kajakowy (Słupia Extreme), pieszy, bno, oraz kolejny rowerowy z linowym zadaniem specjalnym.

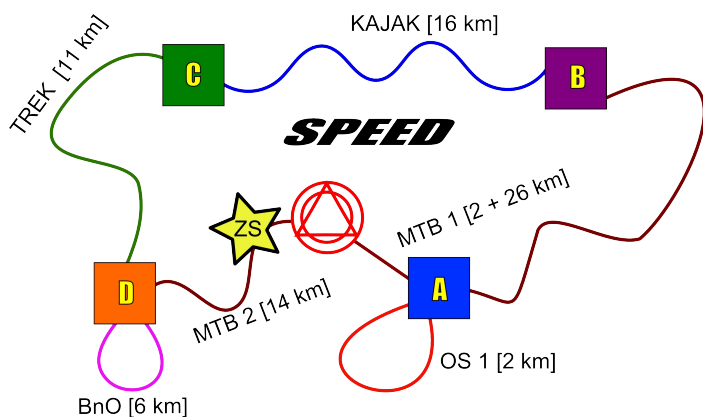
Dzięki dobrej nawigacji połowę zespołów udało się wyprzedzić na etapie rowerowym (zwiedzali krzaki dużo za wcześniej). Rzeka Słupia ma miejscami charakter rzeki górskiej, o czym szybko się przekonaliśmy, gdy na pierwszym zwężeniu obróciło nam kajak i mało brakowało, a dalszą część trasy pokonali byśmy tyłem. Na szczęście dzięki odpowiedniemu podziałowi ról (Ania wiosłowała, a ja byłem sterem :)) pokonaliśmy najbardziej ekstremalny etap ze śpiewem na ustach. Dalsze odcinki, nieco wolniejsze, też obfitowały w atrakcje. Okazało się, że kask rowerowy na kajaku to dobry pomysł na nisko wiszące gałęzie. Z kolei kapok przydaje się, gdy chcemy zrobić coś nietypowego, jak wtedy, gdy (mimo widoku innej załogi wylewającej wodę z kajaka na brzegu) postanowiliśmy przepłynąć pod zagrażającym drzewem. Sztuczka udała nam się połowicznie, tzn. Ania przepłynęła, ja już niestety nie dałem rady. Komicznie musiało to wyglądać: na wpół zatopiony kajak, Ania po jednej stronie drzewa, ja po drugiej, o grubość kapoku od drzewa. Po 4 godzinach atrakcji przybyliśmy na przepak, gdzie z radością przebraliśmy się w suche ubrania. Niestety nie wszyscy dobrze zaplanowali przepaki („*a teraz 10 km do suchych skarpetek*”).

Jak na ostatni weekend przed majówką było całkiem rześko – mimo suchych skarpetek pięty



Ekipa organizatorów Lilijki przed startem.

odmarzały mi przez pierwsze 4 kilometry marszu. Bno nie sprawiło nam problemów: odbywało się w częściowo bagiennej okolicy, gdzie po zmroku uczestników rajdu prześladował czarny pies, przemykając polami i szczekając znienacka. Drugi etap rowerowy byłby nawet całkiem przyjemny, gdybyśmy nie wybrali trasy extreme – częściowo po trasie bno, a częściowo do dziś dnia nie wiem gdzie – fakt, że przez 1,5 godziny usiłowaliśmy określić, gdzie się właściwie znajdujemy i którądy



Schemat "szybkiej" trasy.

na metę. Chwała wyrastającemu w lesie kamieniemu słupkowi z nazwami najbliższych miejscowości. Po wykonaniu zadania linowego w ekspresowym tempie na 5 minut przed końcem limitu zameldowaliśmy się na mecie.

Wyniki: bez jednego punktu „dużego”, zebrane wszystkie punkty bno, 8 miejsce w klasyfikacji generalnej (na 22 zespoły). Rajd wspominam miło, zwłaszcza scena zatopienia kajaka wciąż (już) wywołuje wesołość. Zarządzony przez Anię harmonogram pokonywania trasy był realny, uwzględniał zapasy czasowe, które w całości wykorzystaliśmy na odnajdywanie się w lesie, ale dzięki temu udało się zmieścić w limicie. Organizacyjnie było OK, trasy urozmaicone i ciekawe nawigacyjnie. W 2014 roku Navigatoria również znalazła się w naszym kalendarzu.

DYMNO 2013, CZYLI JAK PRZEGIEŁIŚMY Z ROWEREM NA TRASIE E(KSTREMALNEJ)

Marek Piela

A było to tak. Na fali entuzjazmu po udanym starcie na Navigatorii postanowiliśmy z Anią zmierzyć się z legendarnym **Dymnem**. Oboje mieliśmy już doświadczenie z pieszej 50-tki (w różnych latach), więc tym chętniej nastawiliśmy się na urozmaicenie – wszak to i rower, i kajak... W tym roku impreza odbyła się w dniach **10-12 maja w Łochowie**.

Pogoda okazała się bardzo przewidywalna – była taka, jak w poprzednim roku, tj. potężny upał w piątek, duże zachmurzenie i deszczyk w nocy i rano, odrobina słońca po południu (tak – naprawdę w okolicach kajaków pojawiło się na chwilę słońce). Tylko komarów jakby więcej niż w poprzednich latach.

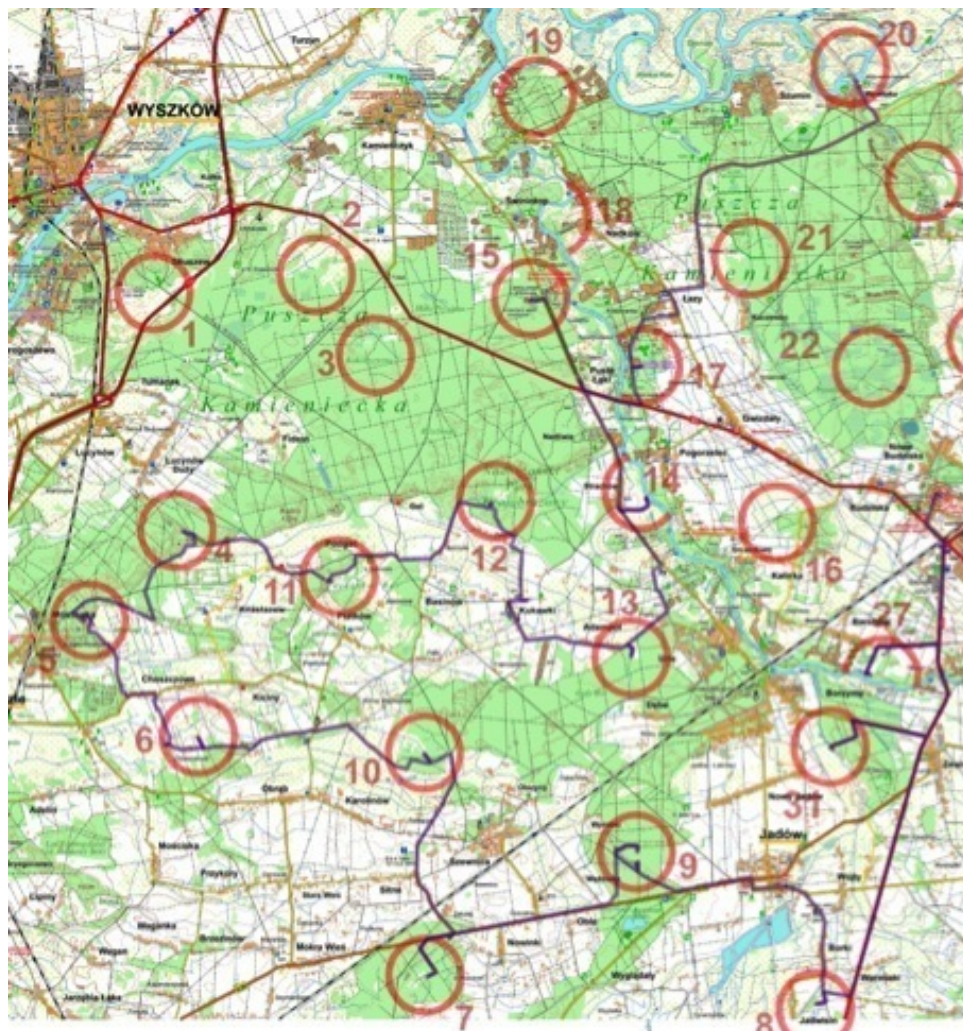
Mimo trudności związanych z transportem (przygotowany pojazd został zaarrestowany w serwisie i trzeba było kombinować z zastępcą), nie zrażeni pogodą, dzień wcześniej stawiliśmy się na start. W sobotę rano o godzinie 6 rano otrzymaliśmy mapy. Mapy, bo tradycyjnie w przypadku Dymna jest to zestaw kilku map. Dla trasy E – dwie 50tki formatu A3 (trasa pieszo-rowerowa), 3 kartki A4 z rozświetleniami oraz kolejna kartka A4 z zadaniem specjalnym nr 1.

Do otwarcia kajaków (o godzinie 10) mieliśmy mnóstwo czasu. Postanowiliśmy zaatakować rowerem południową część mapy, by w okolicach godziny 12 zjawić się na kajakach. Celowaliśmy oczywiście w zebranie 130 Punktów Przeliczeniowych (szczegóły na stronie Dymna, z długo by pisać o punktacji :)).

Zaczynamy od punktu 27. Po drodze mijamy zespół trasy E udający się tam pieszo. Dojeżdżamy w okolice – poszukiwania szkoły, szybka orientacja na łączkę i zjeżdżamy w okolice Liwca. Mokra – zaczynam żałować, że na przepak nie dałem butów – już teraz wiem, że same suche skarpetki nie wystarczą. Chwilę szukamy punktu (był schowany w krzakach), hop na rowery i wracamy tą samą trasą do trasy 50. Kolejny punkt – 31. Dojeżdżamy przecinką do końca i zaczynamy liczyć zakręty strumienia. Jakże by inaczej – punkt zlokalizowany jest na samym końcu cypla w wybranym zakręcie. Ze względu na otaczające chaszcze wracamy znaną drogą do trasy 50 i asfaltem na maksymalnej prędkości udajemy się w okolice punktu 8 (punkt 23 odpuszczamy jako zbędny – w końcu nie musimy brać wszystkich – nie jesteśmy na trasie rowerowej :)).

Przejazd do punktu 8 ukazał nam kolejny aspekt ekstremalności wybranej trasy – TIRy. Nie było ich dużo, ale nie zważały na rowerzystów (jeden prawie otarł się o nas). Punkt 8 lokalizujemy szybko dzięki rowerzystom, którzy okazali się bardziej spostrzegawczy (przestrzeliliśmy o ok. 20m). Kierujemy się drogami na północ i przez Jądów jedziemy na punkt nr 9. Po drodze mżawka i cudem uniknięta kolizja z martwym kotem. Zjazd

z asfaltu w polną drogę okazał się zabójczy dla mojego przedniego błotnika – coś nie mam do nich szczęścia (poprzedni zgubiłem miesiąc wcześniej na rowerowej InO). Po krótkiej przerwie technicznej (kawałek sznurka może czynić cuda) udało się błotnik przymocować do reszty roweru. No i atakujemy punkt nr 9... od południa. Nie najlepszy pomysł – między nami a punktem 9 stało



Fragment mapy DyMnO z wyrysowaną trasą Ani i Marka (część rowerowa).

bagno. I nie chce się ruszyć. Próba obejścia blisko nie powiodła się – trzeba było objechać bagno od zachodu i najechać od północy, komfortowymi drózkami prawie pod sam punkt, gdzie spotkaliśmy Basię z Darkiem. Niestety mimo ładnego dojazdu samego punktu na sucho już się zdobyć nie dało. Nic to. Jedziemy dalej, na południe do asfaltu, kierunek na PK 7. Przecinką na skróty. Przecinką, która nagle skurczyła się i zanikła. Droga alternatywna wyprowadziła nas w pobliże asfaltu, ale i tak musieliśmy skakać z kępki na kępkę, a potem przeprawić się przez przydrożny rów. Jeszcze względnie sucho w butach :) Kierunek PK 7. Zjeżdżamy z asfaltu gdy tylko las po lewej się pojawił, jest ścieżka, po chwili zonk – mokro. Rowerzysta, który nas dogonił, spojrzał dziwnie i pojechał da-

lej, my wycofaliśmy się do asfaltu wiedząc, że możemy spróbować dalej, suchszą (taka była nadzieja) przecinką. Jak się okazało – to było bardzo dobre posunięcie, bo na wybranej przez nas przecince spotkaliśmy tego samego rowerzystę, który właśnie skończył się przebijać przez większe bagna niż przypuszczał.

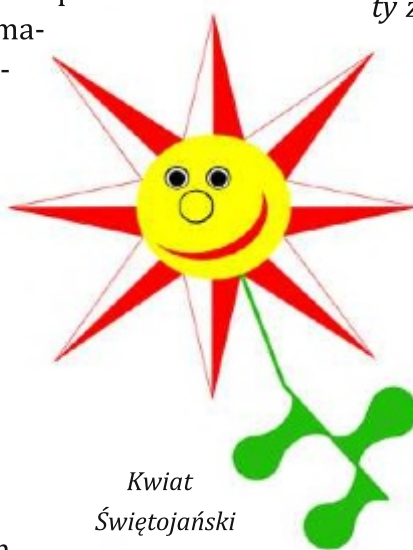
Po zdobyciu punktu wycofujemy się do asfaltu – byle dalej od hord komarów. Krótki posiłek, przełożenie mapy i w drogę. Punkt 10 atakujemy od wschodu. Błoto, dużo błota, więcej niż gdziekolwiek wcześniej. To nie jest miły punkt. Odkrywam, że przy przejeżdżaniu przez błoto mniej się buty moczą niż przy chodzeniu. Na punkcie spotykamy Ewę i Pawła z trasy rowerowej. Nie pierwszy i nie ostatni raz dzisiaj :) Wyjazd z punktu 10 na zachód w kierunku 6 wspominam jako... kontynuację podboju 10 – tak samo bagnięcie i błotnięcie. W końcu dojeżdżamy do oczekiwanych zabudowań i już można jakośjechać... Przy PK 6 w starannie wybranym miejscu odbijamy w „drózkę”, której nikłe ślady (o ile jakiekolwiek były – ja przynajmniej chyba coś widziałem) kończą się w zagajniku wśród jeżyn. Porzucamy tam rowery i pieszo wychodzimy idealnie na punkt. I tak miało być :)

Teraz kierunek PK 5. Wybrana wygodna i mało błotnista (bo trawiasta) droga przez pola przez chwilę podnosi nam ciśnienie, bo wiedzie prosto do gospodarstwa. Uff – jest obejście. Kawałek drogą ściśle ograniczoną taśmami po obu stronach (chyba właściciel nie życzy sobie gości w lesie), przejazd przez mostek i ścieżka zanika. Jedziemy przez łączkę, potem brzegiem bagna. W końcu wybieramy miejsce, kierownice w dłoń i pieszo stromo pod górę – punkt powinien być gdzieś na szczycie lub łagodniejszym zboczu – z rozświetlenia to nie wynika. Na górze spotykam rowerzystę, który też szuka tego punktu. Mówi mi, że punkt powinien być na grzbiecie, w dole pod gałęziami. *Skąd wiesz? Na pierwszej mapie są opisy...*

No tak – z opisami jest duuużo łatwiej :) Opisy jednak nie pomagają w przejazdach między punktami, jeśli w okolicy remontowano drogi – niestety budowlańcy utwardzili nie te, które powinni, w skutek czego w drodze na PK 4 wybuja nas za bardzo na południe. Przebijamy się ścieżkami na północ, znajdujemy charakterystyczny zakręt pola na południu, odbijamy na czuja w ścieżkę, jedzie rowerzysta z naprzeciwka – znaczy trop dobry. Nie jest to zaplanowana wcześniej ścieżka, ale nie możemy narzekać – zaprowadziła nas wprost na punkt. Przejazd z PK 4 na PK 11 niczym szczególnym się nie wyróżnia poza tym, że w okolicach PK 11 spotykamy ponownie Ewę z Pawłem. „Byliście już na 12? Masakra” – tyle tylko w przelocie słyszymy od Pawła. Super – właśnie tam jedziemy. Nic to – masakra czy nie, punkt jest na zaplanowanej trasie. Zaplanowanej wprawdzie inaczej (już start naszych kajaków przesunęliśmy mentalnie na godzinę 14, bo za daleko od nich jesteśmy), ale punkt blisko – nie zrażeni atakujemy go od zachodu. Bagna, komary – idealnie nie jest, ale masakra bym tego nie nazwał – przy PK 10 było gorzej. Odmierzając odległości idealnie wchodzimy prosto na punkt. Wiem – od zachodu, od wschodu to mogła być masakra, bo w drodze na PK 13 nic nam się nie zgadza w ścieżkach. Uciekamy od komarów na szersze, szybsze drogi. PK 13 nad strumieniem nie sprawia kłopotów (choć wążutki mostek przy drodze zachęcił nas do pokonania go na piechotę).

Punkt 14 dla odmiany zlokalizowany był na ortofotomapie. Z początku troszkę przestreliliśmy asfaltem, ale wkrótce udało się zlokalizować wąską błotnistą dróżkę koło strumyka. Było widać na niej ślady opon („nasi tu byli”), ślady te również widoczne były na trawie – ścieżka znaczonej przez przygiętą trawę zaprowadziła nas w pobliże punktu, gdzie Ania poprowadziła grupę błakających się po okolicy rowerzystów dokładnie na punkt. Powrót tą samą trasą (bezpieczniej ze względu na pobliską wieś), potem szybki prosty przebieg asfaltem do punktu 15, wiszącego na tyłach cmentarza...

Ciąg dalszy nastąpi.



INO ŚWIĘTOJAŃSKIE - ODSŁONA DZIESIĄTA

Ania Natusiewicz

Kiedy w ciepłe, słoneczne przedpołudnie w **samym środku czerwca** Warszawiacy opuszczali miasto, aby wypoczywać nad Zalewem Żegrzyńskim, miłośnicy InO, nie tylko z Warszawy, na zaproszenie Szymona Bijaka z Jedyńki udawali się odrobinę dalej - do **Popowa Kościelnego k. Serocka**, by w bardziej kameralnym gronie korzystać z uroków okolicznych lasów.

Na etapach autorzy tras postanowili sprawdzić nasze liczne talenta i umiejętności. Zaczęło się od spostrzegawczości na etapie Tymona Skadorwy, który nie zapomniał jednak po co tam przyjechaliśmy i usunął z mapy "wszystkie elementy zbędne dla dobrej zabawy" :) Dodatkowo

ciekawym elementem trasy był Obszar Obowiązkowego Przejścia. Z kolei Jarosław Górny przetestował naszą biegłość w chodzeniu na azymut i mierzeniu odległości. I chociaż to ważne umiejętności, które warto trenować, to 24 PK, na które w ten sposób trzeba było się namierzyć, mogły znudzić nawet największego miłośnika liczenia i kompasu. Po tym etapie czekał na nas obiad i trasa krajoznawcza. Okazało się, że historia nadbużańskiej wsi, w której gościliśmy, sięga XIII wieku, a jedną z dróg można tam dotrzeć "do nieba" :)

Również w wolnym czasie przed etapem nocnym chętni mogli wziąć udział w "Mrufce". Tytuł ostatniego etapu "*Świętojańskie majaki*" nie zdradzał, jakie zdolności będzie sprawdzał. Po otrzymaniu map przygotowanych przez Kamila Opiełę szybko jednak orientowaliśmy się, że było to niezbyt lubiane, ale często spotykane na nocnych etapach, czesanie lasu. Świętojańska noc krótka, a majakowy etap długi, więc ostatni uczestnicy wracali już w świetle dnia. Piszącej impreza bardzo się podobała, tradycyjnie Jedyńkowicze zapewnili dobrą atmosferę, nieschodzone lasy i pomysłowe etapy.

Stowarzysze wzięli udział w kategorii TZ i zajęli odpowiednio miejsca: Marcin Szajko w zespole z Adamem Krochmalem - trzecie, Ania Natusiewicz i Marek Piela - siódme, a debiutująca w TZ Maria Pelc w zespole z Patrykiem Paradowskim - dwunaste.

ŻÓŁWIE POD BYDGOSZCZĄ

Ania Natusiewicz

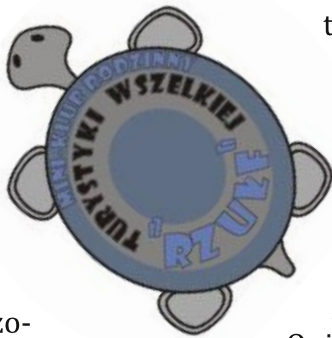
Na początku września reprezentacja Stowarzyszy wyruszyła w okolice Bydgoszczy, aby wziąć udział w V rundzie PP w MnO pod ciekawą nazwą **RzułfInO**. Runda w **Niemczu** okazała się być najbardziej kameralną i rodzinną z ośmiu zorganizowanych w 2013 roku.

W piątkowy wieczór, po przyjeździe, nie otrzymaliśmy zadania orientacyjnego, no może za wyjątkiem odnalezienia lokalu, do którego organizatorzy zaprosili nas, abyśmy jako kibice pomogli polskim piłkarzom w ich pojedynku eliminacyjnym z Czarnogórą (niestety pomimo naszych wysiłków mecz okazał się dla naszej reprezentacji eliminacyjny dosłownie). Za to w sobotę czekały na nas trzy pucharowe etapy. I chociaż na każdej mapie widniało to samo nazwisko budowniczego, to panowie Kabułowie zadbali o to, aby etapy znacząco się od siebie różniły. Na pierwszym, Jarosława, głównie czytaliśmy i dopasowywaliśmy teren, a punkty były w większości na rzeźbie. Na drugim zaś, Dobromira, mierzyliśmy kąty i odległości pomiędzy skrzyżowaniami, na których wisiały lampiony. Po dziennych etapach organizatorzy zapewnili mnóstwo czasu wolnego na odpoczynek, a nam, zamiast się tym cieszyć, to brakowało dodatkowych orientalistycznych atrakcji znanych z innych zawodów. Warto było jednak czekać, bo ostatni, nocny etap, przygotowany przez Ziemowita, był najbardziej różnorodny i najciekawszy. Pod tajemniczą nazwą "Connect 4" kryła się emocjonująca rozgrywka pomiędzy żetonami z drożnią a żetonami z rzeźbą, odbywająca się pod pięknie rozgwieżdżonym niebem. Szkoda tylko, że po tak fajnej imprezie nie została pamiątka w postaci protokołu.

Do kronik - Stowarzysze w kategorii TZ: Joanna Puternicka w zespole z Jackiem Wieszaczewskim (5), Marcin Krasuski (8), Ania i Marek (12).

PEŁNOLETNI PIOTR

W sobotnie popołudnie **16 listopada** odbyła się już 18. edycja "**InO u Piotra**", który podobnie jak dwa lata wcześniej, zaprosił nas na południe od stolicy - do rodzinnego **Głoscowa**. Aura była adekwatna do pory roku - chłodno, wietrznie i wilgotno. W każdej kategorii przygoto-



wano po dwa etapy, których nazwy były tytułami utworów granych przed Piotra Janowskiego (zbieżność przypadkowa) na Konkursie Skrzypcowym im. Henryka Wieniawskiego i zebranych na płycie pt. "**Piotr Janowski - Legenda**".

Pierwszy etap TZ "**Kaprys a-moll**" to niespełna 4-kilometrowy spacer po groblach wokół głoskowskich stawów.

Opis na mapie mówi: "*Trasa prowadzi drogami, ścieżkami oraz groblami w pobliżu których rozmieszczono 18 PK. Trasa została naszkicowana jako czworokąt o dwu bokach z dróg i ścieżek, a dwu - z grobli; długości boków, odległości pomiędzy punktami na każdym boku są zachowane w skali 1:10000, liczba dróg, ścieżek, grobli, itp. odchodzących od trasy w lewo/prawo na każdym skrzyżowaniu jest też zachowana.*" W praktyce polegało to na niezbyt skomplikowanym przejściu drogą lub groblą i co chwilę odskakiwanie na boki potwierdzić punkt. Trasa nie okazała się zbyt kapryśna, mimo silnego wiatru i mżawki był to bardzo przyjemny spacer. Pyszne słodkości i gorąca herbata (dla chętnych i pełnoletnich - z wkładką) na śródmecie i w drogę na "**Sonatę A-dur**". Była to typowa szwajcarka z pozamienianymi niektórymi wycinkami w już znanym z pierwszego etapu obszarze. Część punktów tych samych, jedynie po niektóre trzeba odbić kawałek dalej od marszrutu pierwszego etapu.

Na mecie Bartek (jeden z synów Piotra) zaserwował pyszną i gorącą pizzę własnej produkcji, w międzyczasie główny organizator sprawdził wyniki i już po chwili wszystko było jasne: pierwsze miejsce w TZ zajęli *ex aequo*: Barbara Szmyt & Dariusz Walczyna, Adam Krochmal & Paweł Starzyński i Katarzyna Baranowska i Michał Jurek. Na 7. Miejscu uplasował się Tomek Dombi.

INDONEZJA NA RADOMSKIEJ ZIEMI

Katarzyna Woźniak & Michał Woźniak

Jakuza jest imprezą cykliczną organizowaną przez Klub InO Skrót z Radomia. W dniach **22-24 listopada** 2013 odbyła się XIII edycja tej imprezy, tym razem w **Białobrzegach**. W każdej z trzech kategorii ekipa organizatorów przygotowała aż 5 etapów zaliczanych do klasyfikacji, z czego 2 dzienne i 3 nocne. Gdyby komuś było tego mało, to na uczestników czekało jeszcze 3 etapy "niespodzianki" - etap na boisku do siatkówki, etap dookoła szkoły oraz „MiniInO”.

W kategorii dla zaawansowanych mapy etapów 1,2,3 oraz 5 to coś à la Szwajcarki – punkty zaznaczone na wycinkach oraz schemat pozwalający na przechodzenie pomiędzy wycinkami. Etap 4 polegał na dopasowaniu zdjęć wybranych obiektów w Białobrzegach do zaznaczonych punktów, był on zdecydowanie najprostszy – przyjemny spacer po mieście. Poziomy trudności pozostałych

Klubu Skrótów.

Organizatorów należy docenić za pracowitość przy przygotowywaniu tak dużej liczby etapów. Naszym zdaniem jednak ilość nie do końca poszła w parze z jakością. Przynajmniej dwa punkty na etapie 3, dwa punkty na etapie 4 oraz jeden punkt na etapie 5 były nieprecyzyjne lub błędne rozstawienie. Na ten temat próżno niestety



Schemat trasy na etapie 3 kat. TZ: "Menemukan indonesia kota" :)

etapów zostały dobrze dobrane i żaden z nich nie wydał nam się przesadnie trudny lub prosty.

Na uwagę zasługuje fakt, że etap 1 został przygotowany przez debiutującego w roli budowniczego Michała Siejko. Pomysł na mapę był standardowy – wycinki (w kształcie samolotów) były w planie mapy, niektóre pozamieniane parami i zlustrowane. Naszym zdaniem autorowi udało się uniknąć większych wpadek i etap ten należy ocenić pozytywnie.

Z pewnością największym zaskoczeniem okazał się etap 3, zatytułowany „Menemukan indonesia kota” - cała treść opisu była w języku indonezyjskim! Oto fragment: „Halo O – teman! Aku membuat peta untuk bersenang-senang dan kenangan tak terlupakan. Peta Hypsometric menyajikan negara Indonesia dengan pulau Utama”. Autorem tego dzieła był Marcin Szajko, przebywający w Indonezji, któremu ponoć w tłumaczeniu pomagali lokalni znajomi. Kartka z tłumaczeniem opisu „kosztowała” 200 punktów karnych, na szczęście dawało się domyślić „o co chodzi” na podstawie rysunków i chyba nikt nie skorzystał z tej opcji. Wszystkim, których nie było na tej imprezie, polecamy odszukanie tej mapy na stronie internetowej

szukać informacji w protokole. Wielkim plusem imprez organizowanych przez klub InO Skrótów (który nota bene zorganizował w 2014 imprezę Pucharu Polski „Maraton Marszy na Orientację”) są niewątpliwie ogniska. Nie ma to jak po wysiłku ciepła herbatka, gorąca kiełbaska i dyskusje o trasach:).

Zwycięzcy poszczególnych kategorii: TZ - Roman Pietrzak, Mariusz Pietrzak; TU - Agata Malczewska, Paweł Rozwadowski; TP - Monika Duranc, Aleksandra Lewandowska.

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:
Barbara Szmyt & Dariusz Walczyna

AUTORAMI TEKSTÓW W NUMERZE SĄ:
Anna Natusiewicz, Marek Piela, Barbara Szmyt,
Dariusz Walczyna, Katarzyna Woźniak, Michał Woźniak

Teksty niesygnowane pochodzą od Redakcji.

DATA WYDANIA: 27.02.2014 R.

stowarzysze.om.pttk.pl